MARIA BAWOLSKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Krakowskie Przedmieście, plac Litewski, życie codzienne, matka, spacery, ciotka, sklepy, dzieciństwo, Kasa Przemysłowców

Krakowskie Przedmieście i plac Litewski w przedwojennym Lublinie

Jakieś takie uroczystości patriotyczne, powiedzmy, odbywały się tam i po wojnie się też tam odbywały, tuż po wojnie. Uroczyście to były zawsze z udziałem szkół i tak dalej, 11 Listopada, 3 Maja. W mojej rodzinie nie było zwyczaju spacerowania po Krakowskim [Przedmieściu], nie wiem, nikt nie miał chyba na to czasu, najwyżej się szło do kościoła, czasem do Ogrodu Saskiego, ale to też nie tędy, tylko przez Lipową. Po drugiej stronie placu Litewskiego bank [był], później jeszcze przedwojenna księgarnia Świętego Wojciecha długo była, tam gdzie ta Techniczna, chyba teraz też jest ta Techniczna tam. Cóż tam było, była elegancka [cukiernia w budynku] tak zwanej Kasy Przemysłowców. Ja nie wiem, co to było ta Kasa Przemysłowców, to była jakaś taka instytucja finansowa, nie finansowa, nie wiem co, ale się mówiło, że to jest Kasa Przemysłowców. Tuż po wojnie to dostał Wydział Farmacji i Collegium Farmaceuticum i tam bywały wykłady, nawet my rolnicy nieraz tam mieliśmy wykłady w tej sali na dole, później tam był taki bar szybkiej obsługi z podłym jedzeniem, to już ja nie studiowałam w Lublinie wtedy. [Przed wojną] była ta elegancka [cukiernia] Rutkowskiego [chyba]. Obok był sklep taki bardzo elegancki, towary kolonialne Radzymińskiego chyba, ale mojej rodziny nie było stać, żeby bywać w takich restauracjach i kupować w takich sklepach, chyba że w od wielkiego dzwonu. Dalej chyba był jakiś prywatny sklep z butami eleganckimi, ale czyj? Dalej była cukiernia Rozmusa, właściwie tam się nie jadało tylko kupowało te ciastka. A dalej to już nie umiem powiedzieć, co tam było. Ten pałacyk, ale co było w tym pałacyku, to nie wiem. Na rogu Chopina i Krakowskiego [Przedmieścia] był tak zwany syndykat, to jakaś taka spółka była i tam był sklep wielki z różnymi tam narzędziami, nasionami i tak dalej.

No, [były] dorożki, samochodów niewiele, ale naprawdę moja rodzina nie miała czasu na spacerowanie po Krakowskim [Przedmieściu]. No, w niedzielę, bo kościoły [tam były], tu Kapucynów, tam Świętego Ducha. Jakoś nie pamiętam, żeby się tak

specjalnie po tym Krakowskim [Przedmieściu] chodziło. Być może dlatego, że ciotka [tam] pracowała, to miała dosyć.

Data i miejsce nagrania	01-12-2005, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"